Nr. 247. We Lwowie. Sobota d. 28. Października 1865. **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt —

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59: p. *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Liczba radnych miejskich co do wyznań.

Paragraf 35 projektu ustawy gminnej dla miasta Lwowa, uchwalonej przez sekcję organizacyjną opiewa:

„Rada miejska składa się z 100 członków, a to z 85 chrześcjan a 15. żydów."

Do tego paragrafu sprawozdawca dr. Rajski tudzież pp. radni Madejski, Hefern, Ziemiałkowski, ks. Ostrowski, Marek Dubs, dr. Hönigsmann i Józef Kolischer jako zdanie mniejszości w komisji statutowej wnieśli:

„Nie wypada postanawiać stosunku liczbowego między członkami Rady miejskiej, chrześcjańskimi a izraelskimi, gdyż takowe postanowienie prawnie usprawiedliwić się nie da."

Nic sprawiedliwszego jak to *votum separatum*. A jednak przy pozawczorajszych rozprawach pierwsi izraelici odstąpili od obrony tego wniosku mniejszości. Szkoda tylko, iż inni radni nie popierali go dalej, i nie wyświecili znaczenia i doniosłości tego zdania. Przez to nierozwinięcie wniosku mniejszości cała kwestja została zagmatwaną. Mowcy żydowscy odstąpienie od popierania tego wniosku przedstawiali jako ustępstwo, które izraelici czynią dla miłej zgody, a natomiast stawiali żądanie, które żadnej nie miało podstawy. W samej rzeczy zaś mogła kierować nimi obawa, iż w razie przyjęcia tego wniosku, gotowa większość chrześciańskich wyborców pominąć żydów, będących w mniejszości, przy wyborze zupełnie.

Gdzie tylko życie publiczne istnieje, tam są stronnictwa jedne w większości, drugie w mniejszości. Przy wyborach reprezentanci większości wchodzą do ciał reprezentacyjnych, a mniejszość tak długo pozostaje niereprezentowaną, jak długo jest mniejszością, jak długo dla swego postępowania, dla swoich przekonań nie zyszcze opinii i nie przychyli jej ku sobie. To właśnie dodaje mniejszości bodźca do wyrabiania się, do strzeżenia się od błędów, do zasługiwania się czy to wobec miasta czy kraju, aby sobie zdobyć opinię u ogółu. Taki stosunek większości do mniejszości jest kardynalnym warunkiem pomyślnego rozwoju życia publicznego.

Żydzi co do ogólnej liczby ludności Lwowa nie stanowią trzeciej części, co do liczby wyborców do Rady miejskiej nie stanowią i szóstej części. Przy wyborach więc pozostaliby w mniejszości, gdyby chcieli solidarnie między sobą trzymać. Ci z pomiędzy nich coby chcieli być wybranymi do rady miejskiej, musieliby odstąpić od solidarności między sobą, i tak postępować, tak żyć i działać, aby wcielić się mogli w większość wyborców, i między tymi uzyskać poważanie i zaufanie.

Potężną więc dźwignią przyswajania narodowości polskiej żydów lwowskich i zlewania ich z narodem polskim byłoby ustanowienie §. 35 wedle wniosku sprawozdawcy dr. Rajskiego, iż 100 radnych wybiera się z ogółu wyborców.

Assymilowanie się światlejszych żydów z większością, przyjmowaniem jej zwyczaju, obyczaju, mowy, i staraniem się u niej o szacunek i ufność, byłoby naturalnym skutkiem podobnego ustanowienia. Żyd wtedy wybrany przez większość chrześciańską umiałby cenić ten zaszczyt, i usiłowałby odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu.

Żadnej zaś podstawy nie ma ani domaganie się, aby mniejszość wyborców miała odpowiednią swej liczbie reprezentacją, ani też stanowienie z góry, bez względu na liczbę ludności, iż tyle a tyle członków z tej mniejszości ma być wybranych. Podkopuje to istotny rozwój każdej reprezentacji, bo uwalnia mniejszość od obowiązku pracy w zdobywaniu sobie opinii ogółu. Na cóż żydzi mają się starać o zbliżenie się do większości, o zyskanie u niej przychylnego umysłu, o assymilowanie się z tą większością, jeśli tak czy tak będą mieć 15 członków w Radzie miejskiej. Zasiadając w Radzie, pocóż mają swem zachowaniem starać się o obywatelskie zbliżenie się, o gorliwe wypełnianie przyjętych obowiązków, kiedy i tak będą zawsze uważani jako narzuceni statutem, jako z musu wybrani, kiedy i tak ani jednego żyda nie stracą ani zyskają w Radzie. Kto pragnie zlania się żydów, ten niech nie wyznacza liczby radnych żydowskich czy to mniejszej, czy większej, ale niech wybór żydów w ogóle zawisłym uczyni podobnie jak i wybór obywateli innych wyznań od zaufania, które sobie swem życiem zjednają.

Oznaczanie statutem gminnym liczby radnych dla mniejszości rozmaitych, czy to wedle wyznań czy wedle zatrudnień, jest przywilejem, im nadawanym. Jeżeli żydom daje się ten przywilej, dla czegoż nie ma się nadać ewangelikom, którzy znowu między chrześcianami stanowią mniejszość, dla czegoż nie ma się dać i mniejszości unitów? Oprócz tego są jeszcze rozmaite mniejszości inne, które sprzeczne z większością, z powodu swego zatrudnienia, mają niektóre interesa. Dla czegoż i tym nie zabezpieczyć przywilejem reprezentacji w radzie miejskiej?... np. szynkarzom, rzeźnikom i t. p.

Ale nadawaniem podobnych przywilejów wrócilibyśmy do średniowiecznych czasów, kiedy reprezentacje miast składały się według obrządku, wyznań i cechów.

Jeżeli zaś do tych średniowiecznych czasów ani w ogóle wracać nie chcemy, ani w ogóle wracać nam jest niepodobna, dla czegoż mamy tylko co do żydów robić wyjątek i im osobne nadawać przywileje średniowieczne.

Zaprawdę głos jednego żyda, wybranego z ogółu wyborców, bez przymusu statutowego, miałby daleko więcej znaczenia, niż 15 głosów żydowskich, wybranych z przymusu, na mocy przywileju im nadanego.

Podobne więc postanowienie par. 35. statutu gminnego w samej istocie rzeczy nie przyniesie korzyści ani żydom, ani chrześcianom, a wstrzymuje tylko przyrodzony rozwój życia publicznego, wstrzymuje zbliżenie się obywatelskie i narodowe żydów i chrześcian.

Przyczyny braku nauczycieli krajowców. mianowicie w szkołach średnich.

Zarzucają nam, że tak mało młodzieży krajowej sposobi się do stanu nauczycielskiego, mianowicie gimnazjalnego, i że przez to samiśmy sobie winni, jeżeli zakłady nasze zapełniają się profesorami obcej nam narodowości, na czem i szkoły i cały kraj ponosi szkody niepowetowane.

Pozwolimy sobie tutaj zwrócić uwagę na przeszkody ku oddawaniu się naszej młodzieży zawodowi nauczycielskiemu: a każdy pewnie przyzna, że wina wcale na nas nie cięży, lecz z jednej strony na dotychczasowym systemie i urządzeniu naszych szkoł, z drugiej na ich organizacji i zarządzeniu.

Już dawne przysłowie mówi: *Quem dii odere, paedagogum fecere!* W naszych czasach przysłowie to staje się najprawdziwszą prawdą.

Jeżeli jaki stan, to stan nauczycielski powinien być ile możności wolny od trosk ziemskich, aby tem swobodniej mógł duchowo pracować. Położenie jego materjalne powinno być ile możności swobodne; wtedy tylko może on się oddać świętemu swojemu obowiązkowi, może tak kształcić tak młodzież sobie powierzoną, jako też sam postępować w umiejętności. I jakże ten stan u nas jest wyposażony materjalnie? Oto profesorowie gimnazjalni na prowincji mają po 700 zł. w głównych miastach po 900 zł. Że ta płaca jest lichą przy teraźniejszych stosunkach naszych gospodarskich, nad tem rozwodzić się nie myślimy; każdy to przyzna, a to tem chętniej, jeżeli się zastanowi, iż z tej płacy nie jeden człowiek lecz cała rodzina, żona, dzieci utrzymać się muszą. Płaca ta wprawdzie co 10 lat powiększa się o 100 złr. ale co 10 lat powiększają się w daleko większym stosunku potrzeby rodziny. Cóż więc wypada czynić? Zamiast rozmyśliwać o najlepszym nauczania sposobem, zamiast postępywać równo z postępem nauk i umiejętności, głowa domu, nauczyciel, musi przemyśliwać jakimby sposobem dorobił i zarobił sobie le przynajmniej, iżby się uchronić od długów, więc daje prywatne lekcje, trzyma uczniów na stancji itp. Ależ te wszystkie rzeczy nie wpoją w niego ani lepszej metody nauczania, ani nie posuną go dalej w umiejętności. Nie może być w takim składzie rzeczy ani mowy, żeby mógł kupować nowe dzieła, zapoznawać się z nowemi objawami literackiemi; nie ma on nawet czasu tyle, iżby poszedł do biblioteki publicznej i tam po nowych książkach kilka godzin poszperał.

W najnowszych czasach pobiera siedm najstarszych profesorów przy każdem gimnazjum tak zwaną trzecią część od podwyższonej opłaty szkolnej. Jakie niestosowności to postanowienie za sobą pociąga, głos publiczny już dosadnie wyraził. Podwyższenie to nie zawsze przypada na profesora najpotrzebniejszego, zresztą zkąd biedny uczeń przychodzi do tego, aby dawał pieniężny podatek swemu nauczycielowi? Nakoniec siedm profesorów tym sposobem stoi materjalnie lepiej, a większa ich część zawsze pozostaje w stosunkach trudnych, jest niejako proletarjatem.

Z tem wszystkiem gdyby nawet profesor stał materjalnie lepiej, to system teraźniejszy szkolny jest tego rodzaju, iż do kształcenia się własnego dalszego prawie chwili czasu nie pozostawia. Jest bowiem prawem przepisana liczba godzin tygodniowych jako maximum, którą każdy profesor jest obarczony. I tak jako maximum dla filologów wyznaczono tygodniowo godzin 17, dla niefilologów godzin 20. O minimum nie ma wspomnienia, a o ile z praktyki wiadomo, nie ma prawie przykładu, aby który z profesorów nie był obdarzony tą maksymalną liczbą. Wystawmy sobie profesora gimnazjalnego, filologa: ma on 17 godzin tygodniowo, ma n. p. w dwóch wyższych klasach łacinę, to jest godzin 11, a w trzech którychkolwiek klasach język polski, t. j. godzin 6; w tych językach obowiązany jest miesięcznie pewną oznaczoną prawem liczbę zadań zadawać i poprawiane uczniom zwracać, tak w naszym wypadku po trzy zadania łacińskie i po dwa polskie w każdej klasie czyli razem zadaje miesięcznie 12 zadań; jeżeli klasy są liczne, jak to bywa po gimnazjach miast większych, gdzie liczba uczniów w jednej klasie dochodzi lub przechodzi 50, to każdy może sobie zrobić piękny rachunek: liczba zadań miesięcznych, mających być od profesora poprawionych, przechodzi 600! Pytamy, czyli fizycznie jest możliwem tak ogromnej pracy sprostać? Jeżeli nauczyciel chce rzecz zgwalcić, to zabije siebie moralnie tą mechaniczną i nudną pracą, jeżeli zaś czyni sobie folgę, to — przy teraźniejszym sposobie uczenia, będzie to ze szkodą uczniów połączonem.

Trzeba być albo niesumiennym, albo wyrzec się zupełnie swej człowieczej godności.

Bardzo ważną przeszkodą do oddawania się naszej młodzieży zawodowi nauczycielskiemu jest ta okoliczność, że w Krakowie nie mamy żadnej, a we Lwowie tylko taką komisję egzaminacyjną, której zakres działania jest ograniczony. Nie jeden, mający Kraków w pobliskości, mając tam krewnych, znajomych, dobrodziejów, udałby się tam, gdyby wiedział, iż ci sami profesorowie uniwersytetu, których prelekcji słuchał, będą potem jego egzaminatorami; poznawszy ich metodę, łatwo zastosuje swoją naukę i zda egzamin, gdy przeciwnie, jak rzeczy teraz stoją, musiałby do innych miast jechać i tam przed obcymi egzaminatorami, często do zupełnie przeciwnej metody nauczania się skłaniającymi, egzamin odbywać.

Jakąż to we Lwowie mamy komisję egzaminacyjną? *Gazeta Narodowa* już kilkakrotnie tę okoliczność podnosiła. Oto przed nią mogą zdawać egzamina tylko tacy kandydaci, którzy wykażą się, iż najmniej trzy lata uczęszczali na kursa filozoficzne. Dziwna to rzecz! Czy aby być mądrym nauczycielem, miara trzech lat ma być dostateczną? albo czyż w krótszym czasie żaden Polak lub Rusin nie zdoła pojąć tych mądrości? Jakież to my zabite głowy!

Ależ nie, gdzie tam — to wcale co innego: oto każdy kandydat nauczycielstwa, może nawet przed upływem tych nieszczęsnych trzech lat robić egzamin, ale albo w Wiedniu albo w Pradze. Ta rzecz jeszcze dziwniejsza! Widać, że tutejsi lwowscy profesorowie albo dopiero aż w przeciągu trzech lat mogą czegoś swoich uczniów nauczycielskich nauczyć, albo tutejsi egzaminatorowie nie wzbudzają tyle zaufania, iżby byli w stanie jedno lub dwuletniego kandydata dostatecznie wymacać, albo też aura wiedeńska lub pragska istotnie tak działa na mózg tych kandydatów, iż oni tam przyjechawszy, z natchnienia i inspiracji kultury niemieckiej mogą siadać do egzaminu, i z zadowoleniem uczonych egzaminatorów ex abrupto odpowiadać.

Żeby kto sobie głowę łamał, aby postawić pod tym względem większe utrudzenia, nie byłby w stanie większych wymyśleć.

Nadto dla Polaków jeszcze większe zachodzą trudności. Istnieje prawo, że suplenci gimnazjalni, którzy oświadczą, iż chcą zdawać egzamina i w tym celu uczęszczać we Lwowie na uniwersytet, mogą być z prowincji do Lwowa przeniesieni, uwolnieni od maksymalnej liczby godzin, t. j. ograniczeni na 6 — 10 godzin tygodniowo. Tym sposobem czas zyskany od zatrudnień w gimnazjum obracają na własne przygotowanie do egzaminu, pobierając przytem płacę suplenta. I znowu dziwne rzeczy się dzieją! Dobrodziejstwa tego uczestnikami stają się obecnie prawie sami Rusini, nie dlatego może, że teraźniejszy inspektor gimnazjalny, p. Janowski, sam jest Rusinem, bo przecież jego poprzednik, nieodżałowany — i dla kraju teraz bardzo potrzebny — p. Czerkawski, również był Rusinem, ale zdaje się dlatego, że św. Jur zbudowany jest na dominującej nade Lwowem górze.... Dość, że obecnie liczba Rusinów a Polaków, używających we Lwowie tego dobrodziejstwa, jest w tym stosunku jak 6 : 1. W najnowszych czasach znowu suplent z prowincji, Rusin, pan M., przeniesiony został do Lwowa w tym celu i z tem dobrodziejstwem, gdy tymczasem pewien suplent z prowincji, Polak, pan Ł., aby dostać się do Lwowa, nie otrzymawszy pożądanej odpowiedzi na swoją prośbę, musiał zrezygnować na swoją dawną posadę, i dopiero po wielkich korowodach umieszczony został przy jednem z tutejszych gimnazjów, lecz, ile się dowiadujemy, bez umniejszenia mu godzin, a więc bez nadziei, aby w krótkim czasie mógł złożyć egzamin.

Istnieje również prawo, że suplenci mogą być zupełnie uwolnieni od uczenia i wysłani kosztem rządu w celu zdania egzaminu do miast uniwersyteckich; i otóż znowu teraz los ten szczęśliwy spotyka samych tylko Rusinów. Tak przed trzema laty bawił kosztem rządu w Wiedniu p. Ust..., przed rokiem p. Zh..., obecnie bawi p. Ł. Za czasów inspektorstwa p. Czerkawskiego nie Rusin lub Polak, lecz zdolniejszy stawał się uczestnikiem tego dobrodziejstwa; p. Janowski widać, proklamowaną na Zachodzie zasadę narodowości ogranicza tylko zbyt ściśle, stosując ją tylko do swoich rodaków, z ogromną szkodą Polaków.

Atoli pomimo tych wszystkich sprzeczności i prawie umyślnie stawianych przeszkód nie jeden oddałby się zawodowi nauczycielskiemu. Młodzieniec nie zna jeszcze trosk tego stanu, wyobraźnia maluje mu go w barwach najpiękniejszych i nadaje mu jakoby świętą aureolę, wystawiając wielki wpływ i zbawienną dla całego narodu pracę nauczyciela publicznego. Tu jednak stoi dotychczas nieprzeparta zawada, która każdego głębiej myślącego od powziętego zamiaru odstrasza, oto: język wykładowy obcy, niemiecki. Któż zastanowiwszy się nad naszemi stosunkami, nad stanem naszej narodowej oświaty, zechce stać się narzędziem do zgermanizowania własnego narodu? Któż zechce pośrednim, ujemnym sposobem, przytłumiać rozwijanie się narodowego piśmiennictwa? Któż sumienny i myślący zechce sobie ten gwałt uczynić i w ten fałsz uwierzyć, że umiejętność u nas w kraju tylko w języku niemieckim da się udzielać? Kto zechce stać się — że tak rzeknę — katem własnego języka, literatury, oświaty, a tem samem powszechnego moralnego i materjalnego dobrobytu swego własnego kraju?

Im wyższe szkoły, tem mniej w nich natrafiamy nauczycieli krajowców, bo tem mniej język narodowy bywa w nich uwzględniany.

Ależ nauczyciele gimnazjalni w daleko lepszem są położeniu materjalnem, niż innego zawodu urzędnicy: wszak pierwszą płacą ich jest 700 złr., kiedy inni, nim do tego przyjdzie, czekać muszą lat kilka i kilkanaście. Zarzut ten zupełnie bezzasadny. O tych 700 złr. mówiliśmy wyżej, tutaj jeszcze dodamy, że w innych zawodach urzędniczych, albo starszeństwo albo zdolność posuwają aplikującego się czem raz wyżej; rozpoczyna on wprawdzie od nizkiej płacy, ale dojść może do kilku tysięcy. A tego nawet najstarszy i najzdolniejszy nauczyciel gimnazjalny nigdy w życiu nie osiągnie: w zawodzie nauczycielskim nie ma awansu!

Ależ zdolniejszy może zostać dyrektorem!

Pomówmy o tem obszerniej. Prawo czyli statut organizacyjny dla gimnazjum w §. 100 mówi, że „dla obsadzenia opróżnionego miejsca dyrektora gimnazjalnego radca szkolny krajowy czyni do ministerstwa propozycję, zapewniwszy się przedtem stosowną drogą, zwykle przez rozpisanie konkursu, o gotowości przyjęcia tej posady. Przy tem na to należy baczyć, że od dzielności dyrektora zawisło powodzenie całego zakładu naukowego."

Zasady tu wyrzeczone są słuszne, lecz dotąd nie bywają zachowane. Nie było dotąd przykładu, aby na posadę opróżnioną dyrektora rozpisano konkurs, czyniono to tylko wtedy, kiedy miejsce dyrektora zawakowało po gimnazjach miejskich np. w Kołomyji i Drohobyczu.

Dotąd postępowano tak, iż radca szkolny rozmówiwszy się prywatnie z osobą, którą chce mieć dyrektorem, posyła ją na dyrektora prowizorycznego; prowizorując tam trzy lata, zostaje potem aktualnym dyrektorem. Podług nas, postępywanie takowe — nie zupełnie zgodne z prawem — jest tak ze względu na powszechne dobro, jak ze względu na dobro dotyczącego się zakładu naukowego, jak też wobec innych profesorów zdolniejszych, a mających prawo być awansowanymi, bardzo niesłusznem. Podług tego postępowania nie zdolniejszy, nie go-

dniejszy nie umiejętniejszy, nie ten, który bądź to taktem i pedagogją celującą, bądź pracami literackiemi i naukowemi dał się poznać, zostaje dyrektorem. ale ten, który jest pann radcy szkolnemu z tych lub owych względów **persona grata**; osoba osobie miła, potrzebna, uległa, dostaje lepszą posadę, a ludzie znakomitych talentów pozostają w tyle, ba nawet muszą być podwładnymi.

Oto są cechy i słabe strony biórokratyzmu, wprowadzonego nawet w zarząd szkół krajowych.

Przejdźmy w myśli sobie charakterystykę posad dyrektorskich, dziś obsadzanych w naszym kraju, a przekonamy się, że powyższe twierdzenie w bardzo przeważnej części jest prawdą.

Gdyby obsadzenie dyrektoratu nie zależało li tylko od jednej osoby, gdyby **zawsze** konkursem ubiegano się o nie, ministerstwo, od którego nominacja zawisła, mogłoby dokładniej poznać godnego i niegodnego, a nawet możeby radca szkolny poodkrywał przymioty i własności na tym lub owym kompetencie, które mu dotąd były nieznane; wtedy nie mielibyśmy dyrektorów gimnazjalnych, których publicznie w klasach czynnie uczniowie znieważają, lub którym kocią muzykę wyprawiają i okna wybijają, którzy dla dopełnienia kary na uczniu policjantów używają, na których w skutek różnorodnych zażaleń zjeżdżają komisje których uczniowie i rodzice nie nawidzą, a nagabują pisma publiczne.

Ależ przypuściwszy nawet, że przypadkowo dzielny człowiek zostanie dyrektorem gimnazjalnym, to zachodzi pytanie, czyli jest on w stanie — w dzisiejszym składzie rzeczy — najpierw, dalej postępywać we własnem kształceniu się, powtóre czyli może on mieć tak zbawienny wpływ na rozwijanie się powierzonego mu zakładu, jak to prawo oznacza?

Twierdzimy, że ani jedno, ani drugie.

Teraźniejszy dyrektor gimnazjalny staje się istnym biurokratą; ma on oprócz kilku godzin wykładu, tyle pisaniny i tyle prac kancelaryjnych do załatwienia, iż wszelkie usiłowania nad własnem kształceniem się i wszelkie dokładniejsze zajęcie się zakładem naukowym jest dla niego niemożliwością.

Dyrektor prowadzi sam protokół spraw bieżących, sam pisze sprawozdania perjodyczne, sam prowadzi korespondencje tak z władzami wyższemi i innemi, jako też z pojedyńczemi stronami, tak ustnie jak pisemnie, sam zapisuje dzieje gimnazjalne, sam prowadzi książkę rozporządzeń czyli normaliów, sam odbiera pieniądze szkolne i prowadzi rachunki, — on sam jest koncypientem, mundantem, protokolistą, ekspedytorem, kasjerem: on sam w jednej osobie ma więc być: kierownikiem umiejętnym zakładu, profesorem i urzędnikiem biurowym!

Jakież to sprzeczności! Trudno jest, mówi przysłowie, dwóm panom służyć; ale trzem lub kilku jest czystem niepodobieństwem.

Któż więc może zapragnąć, by został awansowany na dyrektora, by sobie tem byt swój materjalny polepszyć?

Nawet w królestwie Polskiem, w którem urządzenie szkół średnich wcale za wzór służyć nie może, dyrektorowie od pisaniny i od prac biurowych są uwolnieni.

W takim stanie rzeczy, jakież stanowisko może u nas stan nauczycieli szkół średnich zajmywać? Oto jest on najniższym, upośledzonym stanem! a do takiego trudno żeby się młodzież krajowa garnęła.

Trzeba niestosowności usunąć, a potem profesorów Polaków i Rusinów będziemy mieli pod dostatkiem.

Przegląd polityczny.

Austrja. W odpowiedzi na liczne programy co do organizacji Węgier i monarchii całej, stawiane w dziennikach i z trybun przemowców, kandydujących o godność poselską, ogłasza półurzędowy *Pesti Hirnök* w numerze swym z 26. b. m. artykuł, który zasługuje na uwagę. Jeżeli z jednej strony ważnym jest dla bytu i potęgi monarchii rezultat tranzakcji, ważniejszym on jest niezawodnie z drugiej strony dla Węgier, niż dla innych części monarchii. Węgry tem większą ze strony ludów Austrji napotkają gotowość i powolność, im szczerzej uznają solidarność prawa publicznego; dla tego zadziwiać musi wyznanie wiary politycznej u wielu miłośników ojczyzny, którzy wobec faktów namacalnych, wyrażają się w formie dyktatoralnej, podczas kiedy tranzakcja dwojaką posiada ważność dla Węgier, albowiem mają one odzyskać swoją autonomię i pozyskać wpływ na te sprawy. które były rozstrzygane od wieków na rachunek Węgier, a bez ich udziału. W przyszłych wyborach do sejmu obranoby sobie chybiony kierunek, gdyby go chciano napowrót sprowadzić na stanowisko roku 1861. Znikł już obecnie pozór do negacji przez zawieszenie konstytucji lutowej i uchylenie niebezpieczeństwa wcielenia. Wobec takiej powolności monarchy nietylko program stronnictwa rezolucji nie ma żadnego już więcej znaczenia, ale i adres, jaki wyszedł z sejmu 1861, nie mógłby dla przyszłego sejmu posłużyć za punkt wyjścia. Pomyślność Węgier zawisła nie od tytułu ministrów dla kilku osób chciwych władzy, lecz od odzyskania i zabezpieczenia prawnej autonomii kraju. Forma, pod jaką naród pragnie autonomię tę wykonywać, o tyle tylko ma znaczenie, o ile musi się pogodzić z instytucjami awitycznemi kraju, z autonomicznemi wymaganiami wszystkich innych ziem korony węgierskiej, tudzież z zabezpieczeniem wspólnych spraw monarchii.

W końcu wspomina *Pesti Hirnök*, aby wybory do sejmu w odpowiadającym istotnej tranzakcji duchu pojednawczym zostały uskutecznione.

Neue fr. Presse donosi z wszelkiem zastrzeżeniem, że według obiegających w kołach dyplomatycznych pogłosek ma hr. Rechberg w razie, jeżeliby się sprawdziły wieści o mającem nastąpić ustąpieniu hr. Mensdorffa, objąć tekę ministra spraw zewnętrznych. Pogłoski o ustąpieniu hr. Mensdorffa powtarzają się już od dłuższego czasu co dni kilka, jak też i nie po raz pierwszy znajdujemy zapowiedź powrotu hr. Rechberga do gabinetu.

J. c. M. cesarz Ferdynand ma się lepiej.

Czeskie dzienniki zmieniły teraz dotychczasowe swoje postępowanie. Dotychczas była narodowość sztandarem, pod którym stawały, o który walczyły. Dziś stają one w obronie prawa historycznego i na jego podstawie chcą organizacji austrjackich krajów, a mianowicie Czech. Na pole to wstąpiły już od dłuższego czasu *Narodni Listy* i *Politik*. Trzeci dziennik *Narod*, organ Palackiego i Riegera, znany ze swych sympatyj dla Moskwy, a równie dobrze znany z podburzania szczepów sławiańskich, zamieszkałych na Węgrzech, przeciw Madiarom, ten dziennik zwrotu takiego ku prawom historycznym wobec dotychczasowego zachowywanego systemu zaprzeczenia wszelkiego prawa historycznego, tak łatwo uczynić nie może. *Politik* uderza też na *Narod* w swych ostatnich artykułach, zaprzeczając temu organowi p. Palackiego prawa występowania na zewnątrz w imieniu narodu czeskiego, i ubolewa mocno nad tem, że *Narod* zraził Polaków swemi sympatjami dla Moskwy, a Węgrów podburzaniem Rumunów, Słowaków itd., tudzież, że grał taką rolę, ktora mu nie pozwala dziś podnosić sprawy prawa historycznego, przeciw któremu dotąd tak zacięcie walczył.

Jak donosi *Hungaria* przygotowują w wiedeńskiej mennicy stemple do wybijania węgierskich monet na pamiątkę koronacji cesarza, jako króla węgierskiego. Monety te mają być bite w Kremnitz, wielkości śrebrnych szóstaków, i mieć z jednej strony głowę monarszą, z drugiej wypis odpowiedni.

Z Wiednia piszą do *Pester Lloyda*, że hr. Pajacewicz wprawdzie jeszcze nie został zamianowany kanclerzem chorwackim, że jednakże przesłano do niego zapytanie, na które dnia 24. bm. miał odpowiedzieć, iż ofiarowaną sobie godność kanclerza przyjmie, ale pod warunkiem, żeby urząd ten dopiero z otwarciem sejmu chorwackiego objął. Wice kanclerzem ma zostać Koloman Bedekowicz.

Donoszono, że rząd zamierza reorganizować dawną cesarską przyboczną gwardję węgierką. *Wiener Abendpost* utrzymuje teraz, że rząd dotąd takich zamiarów nie objawił.

Niemcy. Notę gabinetu berlińskiego, wystosowaną do senatu frankfurckiego w sprawie tak zwanych agitacyj stronnictwa ruchu w Niemczech, zamieściliśmy przed kilkoma dniami. Teraz podają dzienniki osnowę noty austrjackiej. Wspomnieliśmy o niej wczoraj. Opiewa ona w dosłownem brzmieniu jak następuje: Przebieg odbytego dnia 1 bm. w Frankfurcie zgromadzenia posłów udowodnił tylko wewnętrzną niedołężność tego nowego środka agitacyjnego i rozdział, jaki istnieje między stronnictwami w Niemczech. Odmowne odpowiedzi, jakie nadeszły, tudzież niezaprzeczona obojętność publiczności, powinnyby były twórców tej demonstracji nic nie znaczącej przekonać, jak przewrotnem jest przedsięwzięcie zarozumiałego krytykowania postanowień obydwóch wielkich mocarstw niemieckich. Jednakże jakkolwiek mowcy, którzy tam występowali, tudzież postanowienia zgromadzenia tego ze swojem, delikatnie powiedziawszy, niestosownem motywowaniem i na pół rewolucyjnym przykrojem, sprawiedliwej ulegli pogardzie, to mimo to klęska ich nie łagodzi obraźliwego charakteru faktu, że wymierzone przeciw rządom Austrji i Prus obelgi obrazy, któremi przepełnione są codziennie demokratyczne organa prasy, w Frankfurcie pod okiem bundestagu i własnych wojsk obydwóch mocarstw z trybuny publicznie miotane były. Nie należy także zapominać, że ów wydział „trzydziestusześciu“, który zwołał zgromadzenie posłów, i tym razem odnowionym został, i że ten wydział, tudzież jego ściślejszy komitet zarządzający, jako w permanencji będący organ niemieckiego stronnictwa rewolucyjnego, tylko na pomyślne czeka stosunki, ażeby ze skutkiem na nowo wystąpić na widownię.

Wszystkie rządy niemieckie zgodzą się z nami w tem, że już samo istnienie wydziału „trzydziestusześciu“, bez względu nawet na skutki najnowszego wystąpienia zgromadzenia frankfurckiego, i bez względu na charakter obelżywy dla Austrji i Prus uchwał tego zgromadzenia, jest bezprawnem i konstytucji przeciwnem. Mianowicie Senat frankfurcki wobec swej lojalności dla Związku nie będzie mógł taić przed sobą, że miasto związkowe Frankfurt najmniej jest odpowiedniem miejscem dla zgromadzeń takich bezprawnych agitacyj. Jeszcze po odbytem dnia 21. grudnia r. 1863 zgromadzeniu posłów niemieckich, z którego wyszedł wybór wydziału stałego, mającego na celu przeprowadzenie woli narodu, a będącego ogniskiem działania stowarzyszeń, prasy postępowej itd., nie zaniechaliśmy wspólnie z Prusami poczynić przedstawienia przeciw tym agitacjom w miejscu siedziby zgromadzenia związkowego. Demonstracje często powtarzane, jakie od owego czasu miały tam miejsce, dowodzą, jak małego uwzględnienia doznały uwagi wówczas przez reprezentantów obu dworów czynione w drodze poufnej starszemu panu burmistrzowi. Spostrzegłszy to tudzież w przekonaniu, że tak uzurpatorskie działanie wydziału owego, jak i zgromadzenia posłów, nie mogą być bez istotnego wspólnego niebezpieczeństwa dłużej w milczeniu znoszone i tym sposobem pozostawione jako zwyczajem uświęcone, musiały gabinety wiedeński i berliński uznać się zniewolonemi do zwrócenia na nowo całej uwagi wysokiego senatu na wspomniane wybryki i na stosunek ich do miasta związkowego. Mniemamy, że możemy z całą ufnością spodziewać się, że nietylko nie będą mieć miejsca nadal w Frankfurcie podobne namiętne inwektywy i taka zacięta walka przeciw pierwszym mocarstwom związkowym, co było na porządku dziennym ostatniego zgromadzenia, ale nawet że senat w ogóle nie pozwoli aby odtąd na jego terytorjum odbywały się nowe przez wydział trzydziestu sześciu zwoływane zgromadzenia. Powaga senatu, do którego niniejszem najsamprzód się udajemy, uwolni nas zapewne od konieczności użycia innych środków aby trzymać zdala od siedziby niemieckiego Zgromadzenia związkowego dotychczasowe bezprawne usiłowania. Proszę pana byś rządzącemu panu burmistrzowi jak tylko pański kolega pruski do takiego samego kroku będzie upoważniony odczytał niniejsze rozporządzenie, a jeżeliby sobie życzono, abyś odpis jego do poufnego użytku w rękach mu zostawił.

Przyjm pan itd.

Nota powyższa została przesłana reprezentantowi rządu austrjackiego w Frankfurcie, baronowi Frankenstein.

Donoszą z Lipska dnia 25. października: Na wszorajszem zebraniu członków stowarzyszenia narodowego (Nationalverein) zapadła jednogłośna uchwała: Jak ze strony pruskich członków stowarzyszenia spodziewać się należy, iż usiłować będą odwieźć swój rząd od polityki anneksyjnej, a przywieźć go do polityki unitarnej, która jedynie może postawić Prusy na czele Niemiec,—tak obowiązkiem jest członków, pochodzących z krajów średnich i małych, nalegać na rządy swoje, aby szczeremu działaniu Prus w tym kierunku gotowe były dopomagać, jak to już większa ich część w r. 1849 czyniła. Rezolucja zgromadzenia w szlezwicko-holsztyńskiej sprawie była takąż samą, jak berlińska.

Hamb. Cor. donosi z Szlezwiku: Bar. Zedlitz upomniał urzędników, aby w razie ponowienia się wypadków, jakie zaszły w Eckernförde (demonstracja na cześć ks. Augustenburgskiego) wystąpili energicznie, choćby z zawezwaniem pomocy wojskowej, przeciw tym wszystkim, którzy takie tytuły, hołdy i zaszczyty oddają lub przyjmują, jakie wyłącznie służą panującemu monarsze. Urzędnicy mają w ciągu trzech dni oświadczyć, czy są gotowi spełnić to polecenie lub mają skrupuły bycia mu posłusznymi.

Prusy. Na berlińskiem zgromadzeniu Nationalvereinu, odbytem dnia 24. b. m., miano przyjąć następujące rezolucje: 1) Ostatnie lata dowiodły, że faktycznie konstytucja Związku niemieckiego została anulowaną, że nie zastąpiono jej urządzeniami narodowemi, lecz akcją jednostronną dwóch wielkich mocarstw niemieckich, co zmusza Nationalverein tem bardziej stanowczo domagać się niemieckiego parlamentu z władzą wykonawczą, jak to prawomocnie konstytucja z d. 28. marca 1849 r. wyrzekła. 2) Jeżeli jest obowiązkiem członków pruskich Nationalvereinu walcząc wytrwale wewnątrz w obronie konstytucji, aby Prusy mogły na zewnątrz spełnić swoje zadanie, to z drugiej strony naród i Nationalverein nie zapoznają ze względu na przemijający stan rzeczy potęgi faktów historycznych i powołania Prus. 3) Co do księztw Zaelbiańskich będzie Nationalverein popierać prawo stanowienia o losie swoim i urządzenie się wewnątrz według własnej woli, szanując wszakże obowiązki względem Niemiec. Gdy w Niemczech nie ma na teraz władzy centralnej, przeto mają Prusy prawo i obowiązek wziąwszy na siebie obronę księztw, zastępywać co do księztw władzę centralną Niemiec.

Provinzional Corresp. w artykule o notach austrjackiej i pruskiej do senatu frankfurckiego mówi: Od odpowiedzi senatu i jego dalszych postępków zależeć będzie, co mocarstwa niemieckie przedsięwezmą po tem swojem upomnieniu. Hr. Lippe objął napowrót czynności ministerstwa sprawiedliwości. Wybór arcybiskupa kolońskiego ma niebawem nastąpić. P. Düesberg jedzie do Kolonii z przedstawieniami do kapituły.

Staats Anzeiger pisze, iż zajścia w Bodbye i Eckernförde w dniu 14. bm. podczas pobytu ks. Augustenburgskiego spowodowały rząd szlezwicki do śledztwa. Książę przyjmując owacje, oddawane mu jakoby panującemu, przybrał sam na siebie charakter monarszy, który zostaje w sprzeczności z jedyną zwierzchnością uprawnioną w księztwach. Gubernator Szlezwiku jen. Manteuffel wystósował przeto pod d. 18. bm. pismo do ks. Fryderyka, w którem mówiąc o tych zajściach, zwraca uwagę księcia na skutki mogące dlań osobiście wypłynąć za ponowieniem się takich wypadków. Spodziewać się należy, że wystąpienie gubernatora, które pod każdym względem król pochwalił, zapobieży ponawianiu się podobnych zamysłów uzurpacyjnych ze strony nieuprawnionej zwierzchności. Jeżeliby jednak ks. Fryderyk na nowo bez pozwolenia króla wstąpił na ziemię szlezwicką, i dał powód do nowych demonstracyj, czekałoby go aresztowanie, albowiem rząd sobie i spokojnym mieszkańcom winien jest powstrzymać agitację połączoną z otwartym buntem przeciw jego władzy.

Francja. *La Presse* z d. 26. b. m. donosi: „Słychać o projekcie oszczędności w rozmaitych gałęziach budżetu. Oszczędności tych miał zażądać sam cesarz. Pogłoska ta jest bardzo prawdopodobną, i dwie okoliczności wpłyną koniecznie na zniżenie budżetu wojskowego: z jednej strony wykonanie konwencji z d. 15. września, z drugiej zaś twierdzą, że rząd uwiadomi Izby o odwołaniu wojsk z Meksyku. Słychać, że budżet już przesłano do rady stanu, a sprawozdanie ministra finansów będzie wkrótce w *Monitorze* ogłoszone.“ *Monitor* wczorajszy z d. 25. pisze: Celem zmian osobowych w rządzie rzymskim jest chęć zaprowadzenia większej jedności w administracji. Francuzki korpus okupacyjny zacznie się niebawem ściągać, a zarazem nastąpi wymarsz oddziałów, mających wrócić do Francji. Rząd rzymski przygotowuje się do zastąpienia Francuzów na granicy i stara się już o zapełnienie kadr nowymi poborami. Prusy przystąpiły do carogrodzkiej komisji sanitarnej.“

Meksyk. *La France* ważną podaje wiadomość donosząc, że cesarz Maksymilian wydał dekret, ogłaszający dwóch wnuków cesarza meksykańskiego Iturbide książętami krwi, zajmującymi na dworze miejsce zaraz po członkach rodziny dzisiejszego cesarza. Gdy cesarz Maksymiljan nie ma dzieci, więc wnukowie cesarza Iturbide, adoptowani przez dzisiejszego cesarza, byliby następcami tronu meksykańskiego. Starszy z tych książąt liczący lat 15, umieszczony jest w szkole St. Budbe w Paryżu.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową:**

Na dwa miesiący, t. j od 1. listopada do końca grudnia 1865.

Z przesyłką pocztową 4 zlr. — ct.
w miejscu . . 3 „ 10 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 24. października.

(K) Nie omylę się, przypisując w znacznej części pilne wykonanie konwencji wrześniowej i pogłoski o jakiemś ustąpieniu Francuzów w Meksyku, kłopotom finansowym. Dotychczas troski finansowe nie bardzo zawadzały Napoleonowi III.; teraz jednak podobno nagromadziły się oznaki, że siła podatkowa Francji jest przeciążoną. Mianowicie podatki niestałe miały nie dopisać preliminarzowi, czego dotąd nie bywało. Fould oddawna nalega o oszczędności, mianowicie w dziale wojskowym; teraz słychać, że zamierza znieść jeneralnych poborców podatkowych, którzy za trud swój i obowiązek trzymania znaczniejszej gotówki dla rządu znaczne pobierali zyski, w ogóle około 8 do 10 milionów. Rozrzucaniem pogłosek o wycofaniu się Franzów z Meksyku, zamyśla podobno rząd wytrącić opozycji broń z ręki; opozycja bowiem upatruje w finansach piętę Achilesową rządu i w nią chce uderzyć. Zarazem może temi pogłoskami ukoi się rozdrażniona opinia Stanów Zjednoczonych, i kongres może nie będzie napierał na rząd, aby na serjo zajął się ścisłem dokonaniem zasady Monroego wobec Meksyku. Cesarz meksykański na dowód, że nie on zaprowadził pierwszy cesarstwo w Meksyku, ogłosił dwóch wnuków Iturbidego, który z prezydenta ogłosił się był cesarzem Meksyku, i w krótce upadł, książętami krwi meksykańskimi. Cesarstwo mocno się zajmują sprawą cholery, i dopóty nie odjadą do Compiegne, dopóki nie umniejszy się cholera w Paryżu. Cesarzowa jest obecnie ubóstwianą. — — —

Kronika.

— **Posiedzenie lwowskiego ściślejszego** komitetu przedwyborczego odbędzie się w niedzielę przedpołudniem. Walne zgromadzenie komitetu i wyborców nastąpić ma dopiero w środę w dzień Wszystkich Świętych po południu.

— **Kasyno mieszczańskie.** Na ostatniem ogólnem zgromadzeniu, na którem było obecnych 97 członków, zostali wybrani do wydz. następujący pp. **Bałutowski** Fr., Boczkowski Kasper, Chyliński Antoni, dr. Czemeryński Ignacy, Dąbrowski Wacław, Groman Karol, Jarosz Józef, dr. med. Jasiński Władysław. Kolischer Józef, Laskowski Felicjan, Milikowski Jan, Piątkowski Feliks, Wieczyński Jan, Wnękiewicz Franciszek, Żaak Wincenty. Wydział podzielił się na 4 sekcje; przewodniczącym wydziału wybrano p. Bałutowskiego.

— **W Przemyskiem**, jak nam donoszą, kandytują pp. Kazimierz hrab. Krasicki, Kozłowski, Przedrzymirski i hr. Badeni. Na zgromadzeniu przedwyborczem właśnie odbytem, w którym kilkudziesięciu właścicieli dóbr ziemskich brało udział, otrzymał w głosowaniu na próbę najwięcej głosów hr. Krasicki (17) drugim z kolei był p. Kozłowski (15), następnie p. Przedrzymirski (13) a hr. Badeni (3).

— **Msza polska śpiewana.** U Dominikanów odprawiała się dotąd co niedzielę o ½10 msza cicha z kazaniem i śpiewem niemieckim. Od czasu zawiązania się Towarzystwa czynnej miłości bliźniego — o czem swojego czasu donosiliśmy, zaprowadzono za pozwoleniem papiezkiem co drugą niedzielę o tym samym czasie kazanie i śpiew w języku polskim. Zebrało się w tym celu osobne grono śpiewaków i śpiewaczek, które się z czasem zapewne jeszcze powiększy, aby na pomienionym dniu odśpiewywać stosowne oratorja, hymny i t. d. Na organach gra podczas tej mszy zwykle pan Guniewicz. Jutrzejszej niedzieli wypada kolej właśnie na śpiew polski.

— **Erster gramatischer Unterricht in der polschen Sprache**: taki jest napis gramatyki, napisanej w języku niemieckim przez **M. Munka**, nauczyciela szkół głównych we Lwowie, przeznaczonej dla szkół ludowych niemieckich. Pan Munk jest nauczycielem języka polskiego na jednej z szkół żydowskich, w których nauka języka krajowego rozpoczyna się dopiero w klasie III., gdzie zatem język ten zajmuje bardzo podrzędne stanowisko, jest ledwie cierpianym. Wykładowym tego krajowego języka jest — język niemiecki, jak gdyby to było w jakiej szkole w Niemczech. Dotychczasowy system, praktykowany w szkołach żydowskich, jest wypływem zasady germanizacyjnej, która żydów policza do Niemców, i podług tego też ich wychowuje. Może się to z czasem zmieni, i nauki w szkołach żydowskich będą wykładane w językach krajowych, autor jednak gramatyki powyższej uwzględniając dotychczasowe stosunki i chcąc widocznie ułatwić naukę języka polskiego, napisał ją w mowie niemieckiej. W gramatyce tej znajdujemy szczególnie uwzględnioną najważniejszą część nauki języka, t. j. etymologję. Metoda, której się autor trzymał, i która okazała się w po-

dobnych książkach jako jedynie praktyczna, jest połączenie teorji z praktyką, bo chociaż część teoretyczna jest właściwym celem nauki, wytkniętym w szkołach, (a oczewiście błędnym) to tylko ustawiczne zastosowywanie suchych reguł do rozlicznych przykładów może ułatwić naukę. Przykłady wybrane są tak, że łatwo przy nich uwydatnić różnice, zachodzące między duchem obu języków. Gramatyka ta jest daleką od tego, aby wyczerpywała przedmiot, owszem mieści się tylko na 80 stronach dość grubego druku, ale bo też i czasu, przeznaczonego na naukę języka jest mniej, niżby się przy skromnem żądaniu zadowolnić można. Język krajowy, w szkołach ludowych, powinien być z natury rzeczy językiem wykładowym, a tu jest on czysto na łasce; lecz zmieni się to zapewne, a tymczasem możemy tę gramatykę szczerze polecić.

— **Kupony obligacyj indemnizacyjnych**, skradzionych panu Uścieńskiemu w Pasiekach Zubrzyckich, miały następujące nra: 6028, 6517, 7075, 10.204, 11.990, 12524, 13641, 21167, 22480, 22986 i 25262 na 25 zł. i nr. 2257 na 12 zł. 30 centów.

— **Podrobione 5 i 10 frankowe złotówki.** Od pół roku pojawiła się w handlu w znaczniejszych miastach francuzkich: w Paryżu, Lyonie, Bordeaux i innych niezwykła ilość złotówek na 5 i 10 franków. Dziwiono się temu, a nie umiano zbadać przyczyny, nie podejrzywano bowiem z początku prawdziwości tych złotówek, były bowiem tak dobrze naśladowane, że zaledwie biegły znawca po ciężkości mógł poznać, że nie są złote. Teraz dopiero odkryto tę fabrykę na przedmieściu Batignolles i to prawie tylko przypadkowo. Fabrykanci żyli sobie jak najokazalej, na wszystkich publicznych przedstawieniach bywali zawsze, odwidzali pierwsze restauracje, odgrywali długi czas role zamożnych i hojnych ludzi.

— **Fotografie kieszonkowych złodziei.** Warszawski ober-policmajster wpadł na bardzo praktyczny pomysł, jeżeli nie zupełnego zabezpieczenia, to przynajmniej uchronienia się od kradzieży — przez odfotografowanie złodziei kieszonkowych. Kazał on sprowadzić 40 pięć takich indywiduów obojej płci i rozmaitego wieku do zakładu Mieczkowskiego, gdzie zdjęto z nich fotografie, dla publicznego użytku. Tak będzie można poznać tych sprytnych wściubskich, i wcześnie ochronić kieszenie od ich wizyty. Podobnego środka użyto już dawniej w Berlinie z wielkim bardzo skutkiem, gdyż złodzieje tym sposobem wykryci, wynieśli się wkrótce, nie mając nadziei dobrego powodzenia. Policja warszawska zamierza także oznaczyć osobnemi pieczęciami książeczki służbowe tych sług, które się kradzieży dopuściły, przez co wprawdzie zmniejszy się liczba sług, ale nieoznaczone będą już zapewne rzetelne.

Chwalebnem jest to opiekowanie się i strzeżenie cudzego mienia u policji moskiewskiej, świadczy ono jednak, że się taż policja zajmuje zanadto gorliwie innemi sprawami niby to politycznie podejrzanych osób, i nie ma wcale czasu do zwrócenia baczniejszej uwagi na złodziei i włóczęgów, nic więc dziwnego, że kradzieże się bezkarnie tak rozszerzyły, iż sobie w końcu policja z niemi rady dać nie mogła.

— **Pożar.** Dnia wczorajszego o godzinie $10^1/_2$ w nocy wyruszyła straż ogniowa do pożaru na Pasiekach; gdzie stajnia małej wartości do Michała Tkacza należąca się zapaliła.

Domyślają się, że ogień był podłożony. Ubolewać należy, że się w tej stani pięć sztuk bydła rogatego spaliło; jedno nadpalone zostało wyratowane.

Przy odległości blisko o milę od miasta był ogień przed nadejściem straży ogniowej już ugaszony; pomimo iż ta w najszybszym pędzie na miejsce pogorzeli się udała.

— **Samobójstwo z rozpaczy o przyszłość Austrji.** Przed kilku dniami znaleziono w Wiedniu w ruinach „amfiteatru“ nie poznanego dotąd mężczyznę zabitego. Znaleziono przy nim „ostatni list do drogiej Austrji“, w którym za przyczynę samobójstwa podaje, że nie chce przeżyć opłakanego stanu finansowego w Austrji, gdyż widzi jeszcze groźniejszą przyszłość: Odebrał on sobie życie wystrzałem z pistoletu w samo serce.

— **Ważne zastrzeżenie.** Węgierski dziennik *Hirado* ogłasza testament zmarłego mieszczanina z Szegedynu, Józefa Rósza, w którym ten zapisał 8000 złr. na cele naukowe, zastrzegł jednak, że, gdyby system wychowania z jakiejkolwiebądź przyczyny zmienił się i dążył do osłabienia uczucia narodowego węgierskiego, natenczas zapis ten ma być użyty li tylko na cele węgierskie. Ile to podobnych zapisów przeznaczonych na cele naukowo-narodowe istnieje u nas w przepisie, ale praktyka wcale ich nieuwzględnia!

— **Zniżona cena.** „Prawo spadkowe etc.“ konkursowe dzieło, napisane przez pana Józefa Louis, adjunkta powiatu w Mogile, mogą nabywać adwokaci, profesorowie i słuchacze wydziału prawa po zniżonej cenie 1 zł. (dotąd kosztowało 1 zł. 40 c.) u autora lub w ajencji *Czasu* we Lwowie.

— **Ostateczne rozprawy sądowe** bywały dotąd bardzo rzadko uczęszczane równie przez publiczność szerszą, jako też przez młodzież, oddającą się nauce prawa. A przecież obok teorji prawa słuchanej z katedry i obok praktyki jednostajnej w biurach adwokatów są niezaprzeczenie rozprawy ostateczne ważną bardzo częścią składową nauk prawniczych. Zresztą i dla szerszej publiczności mogą być ostateczne rozprawy nie bez znacznych korzyści, wypływających z obeznania się z przepisami prawa i kruczkami wykrętów, a często mogą one nawet obudzić głębsze zajęcie. Zdarzają się bowiem często tak ciekawe i rzadkie rozprawy, że się im z zajęciem przysłuchiwać można. W innych krajach są ostateczne rozprawy jakby drugim parlamentem i sprowadzają mnóstwo słuchaczów. Prawda, że do obudzenia tego zajęcia przyczynia się głównie to, że tam fungują sądy przysięgłych, większa zatem łączność zachodzi między trybunałem a publicznością, u nas zaś oprócz tego nie można pominąć i tej okoliczności, że nie bardzo chętnie widywano publiczność obecną na rozprawach ostatecznych, przynajmniej słudzy sądowi, u których jedynie można było zasiągnąć wiadomości, jaka i kiedy odbędzie się rozprawa, wprowadzają zwykle dopytujących się w błąd. Sądzimy jednak, że się to zmieni i publiczność zacznie się żywiej interesować wykonywaniem sprawiedliwości, skoro będzie wiedziała, kiedy i jakie będą się toczyć rozprawy. Słyszymy bowiem, że sąd tutejszy zacznie w krótce — jak to się dzieje oddawna gdzieindziej — ogłaszać czas i przedmiot rozpraw ostatecznych.

— *(K.B.)* **Domaradz** 20. października. **Ksiądz Richard i ropa**. — Dnia 19. bm. przybył ks. Richard na działy Golcowskie w towarzystwie Prusaka p. Jankie, redaktora i dyrektora w jednej osobie z Wrocławia, któren mu służył za tłómacza do języka francuzkiego, gdyż ani po niemiecku, a tem mniej po polsku nie mówi, i w towarzystwie tych panów, którzy należą do spółki kopania ropy na działach leśnych w Golcowy.

Wysiadłszy z wózka zaprowadzili ks. Richarda na miejsce, gdzie już rozpoczęta była studnia; zaglądał on, pochodził po wszystkich wskazanych miejscach, które do spółki należą, poruszał swoją czarodziejską laseczką po liściach tu i owdzie, a co wynalazł, o tem później wam doniosę. Że była już pora objadowa, zabrało się więc całe towarzystwo i pojechało na objad do miejscowego proboszcza; gwarno i wesoło jedni z radości zysku, drudzy że tak ciekawego profesora oglądać mogli. Ciekawszą była ta chwila, gdy zaraz po objedzie kazał sobie ks. Richard 500 złr. zapłacić i 200 złr. za dwa miejsca, które wskaże, a gdy pieniądze otrzymał, napowrót do lasu odjechał, i w samej rzeczy wskazał: a teraz chodzi tylko o to, aby się spółka do kopała tego, co szuka.

Ks. Richard prosto z lasu pojechał zwidzić kopalnię ropy w Bóbrce za Krosnem, ponieważ — jak się wyraził, Golcowa jest pierwszem miejscem, gdzie ropę odgaduje. Ks. Richard chodząc po lesie, nie chciał, aby jego kroki śledzono, i nikt się nie mógł nawet zbliżyć, kto nic do tej spółki nie dał, chociaż utrzymuje, że tę zdatność w odszukiwaniu źródeł posiada z nauk, — tem mniej więc powinien się nas obawiać.

Ks. Richard za wizytę swoją każe sobie płacić 500 złr., tak jakby wprost z zagranicy jechał, a oprócz tego po 100 złr. za każde wskazane miejsce do kopania. Gdy mu mój sąsiad 500 złr. obiecał, żeby wskazał za tę sumę parę miejsc, to nie przystał na to, tylko żądał, aby mu dał 500 złr. osobno za drogę. Gdyby to tylko było prawdą, że Opatrzność nam zesłała takiego wieszcza, to mniejsza o 500 złr., bo mamy w Golcowy mieć ropę, wosk ropiany, źródła siarczane i źródła kwaśnej wody, a daj Boże, aby się na kwaśnej wodzie nie skończyło.

Upraszam szanownych czytelników, jeżeli nie chcą nadarmo tracić po 500 złr. a oprócz tego wydawać tysiące na darmo na kopanie słudzień, o nieco cierpliwości, a jak tu odkryją i pokaże się coś prawdy, to wam doniosę najsumienniej, gdyż to każdy prawy człowiek pojmuje, że takiego niedostatku, jaki dziś jest w kraju, nie było dawno, a tego krwawo zapracowanego grosza niech na nas nikt nie wyzyskuje.

— Z **Tarnopola** otrzymujemy wiadomość z użaleniem się na tamtejszego lekarza obwodoego, iż ten 15. t. m. wezwany od pana K. do jego żony, która nagle i niebezpiecznie zasłabła, odmówił wszelkim prośbom i naleganiom. Czy pomoc lekarska byłaby słabą zachowała przy życiu—niewiadomem, ale zbieg okoliczności wywołał nie małe oburzenie na niekorzyść lekarza.

— Ks. **Kalinowski.** Dnia 21. zmarł w Warszawie eksprowincjał ks. Bazyljanów w Kongresówce, ks. Bazyli Kalinowski w 108 roku życia swego. Urodził się on roku 1758 we wsi Kalinowo w Augustowskiem, w Supraślu kształcił się u ks. Bazyljanów, w r. 1790 został wyświęcony w Chełmnie, od 1806 bawił w klasztorze bazyljański w Warszawie, piastował tam kilkakrotnie różne urzędy i godności zakonne, tam też dokonał swój żywot świątobliwy.

— **Mieczysław Dzikowski**, znany czytelnikom *Dziennika Literackiego* z kilku prac, przysyła nam oświadczenie następujące, z prośbą o umieszczenie: Ponieważ Towarzystwo naukowe młodzieży polskiej w Paryżu weszło na drogę nie odpowiadającą moim przekonaniom, poczytuję sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości, że występując zupełnie z tego Towarzystwa, nadal obowiązków kasjera, ani członka zarządu wypełniać nie będę, jak również z tych samych powodów występując z redakcji „Pisma Zbiorowego“ uwalniam się na przyszłość od wszelkiej solidarności z powyższem Towarzystwem. Drezno dnia 21 października 1865 r.

Ostatnie wiadomości.

Z Morawii donoszą do *Vaterlandu*, iż tam odbyły się wybory do wydziałów dróg krajowych. Po większej części wybrano właścicieli lub rządców dóbr. *Vaterland* uważa to jako trafne pojęcie u ludu, iż mężowie światlejsi i zamożniejsi lepiej mogą zastępywać sprawy publiczne, i dobrze ztąd rokuje o przyszłych reprezentacjach powiatowych.

Narod pragski zaprzecza teraz własnemu doniesieniu, jakoby Clam-Martinitz chciał lub miał zostać namiestnikiem Czech; donosi natomiast, że o objęcie tej posady układa się hr. Belcredi z dotychczasowym marszałkiem sejmowym, hrabią Rothkirch-Panthen, i że układy te miały odnieść już skutek.

Ministerstwo stanu wydało — jak się dowiadujemy — do namiestników wszystkich królestw i krajów rozporządzenie, nakazujące im, aby przy każdem nadzwyczajnym nakazie wypłaty zażądali pierw podpisu naczelnika kasy krajowej.

Wedle doniesienia w *Pester Lloydzie* nominacja hr. Pajacevicha na chorwacko-sławońskiego kanclerza nadwornego, jest rzeczą już postanowioną, lecz tenże przyjdzie na miejsce Mazuranicza dopiero z rozpoczęciem sejmu krajowego. Mazuranicz ma zostać prezydentem sądu najwyższego w Zagrzebiu, i wziąć ze sobą z kancelarji nadwornej radcę Utesenowicha i dr. Spuna. Przyszłym wicekanclerzem chorwackim wymienia *Lloyd* Kolomana Bedekovicha.

Z Paryża donoszą telegrafem dnia 26. bm., że Rotszyld na wiadomość o nocie frankfurckiej zerwał z patrjotyzmu wszelkie układy z panem Beke.

Paryzki korespondent do *Independ. belg.* donosi także o ustąpieniu lorda Cowleya z posady poselskiej. Dalej zapewnia, że powrót Vegezzego do Rzymu uważają za prawdopodobny.

Neue fr. Presse donosi, że odpowiedź frankfurckiego senatu na wiadomą pogróżkową notę nadeszła do Wiednia 24. bm. i dała powód do korespondencji z Berlinem, w skutek której oba gabinety nie uważając rzeczy odpowiedzią frankfurcką za załatwioną, postanowiły wezwać senat do merytorycznej odpowiedzi, a dopiero w razie bezskuteczności udać się do bundestagu ze skargą.

Wiadomość, iż gabinet francuski postanowił wycofać swe wojsko z Meksyku, zwraca powszechną uwagę w świecie politycznym. Gabinet francuski czyni to — jak twierdzi, dla oszczędności. Świat polityczny nie dowierza, aby oszczędność była powodem i domyśla się, iż cesarz Napoleon wszystkich swych sił wojennych potrzebuje w Europie i dla tego je koncentruje. Wycofanie załogi francuzkiej z państwa papiezkiego również przypisują przygotowaniom gabinetu francuzkiego dla ułatwienia przymierza z Anglią, gdyż właśnie okupacja Rzymu najwięcej przeszkadzała zawarciu ostatecznemu tego przymierza. Gdy Francja wycofa swe wojska z Meksyku i Rzymu, będzie mogła całą siłę swą skupić i rzucić na środkowo-europejskie kwestje.

Monitor francuzki potwierdza wprost przypuszczenie, że dymisja Merodego znaczy tyle, co zmiana systemu w Rzymie, a to aby sprowadzić w rządzie większą jedność. *Monitor* dodaje, że nowo utworzony gabinet papiezki postara się o dostateczne w myśl konwencji wrześniowej wzmocnienie armji papiezkiej. Gabinet papiezki może więc teraz z dumą powiedzieć, iż ugjął nawet twarde *Non possumus*, i wprowadza w życie ową konwencję, o której wykonaniu zwątpiono.

Italia zapowiadała wielkie oszczędności, ktore porobić zamierza włoski minister finansów w budżecie na rok 1866, chcąc deficyt 280 zredukować na 100 milionów lirów bez zaciągania nowej pożyczki.

Zresztą z Włoch nie słychać nic osobliwego, prócz że książę Humbert oświadczył, iż prezydenturę w komisji, mającej robić przygotowania do wystawy paryzkiej, obejmie tylko w tym razie, jeżeli francuzkiej komisji prezydentem zostanie także który z członków rodziny cesarskiej. Jestto uboczne wstawienie się za księciem Napoleonem, który już był prezydentem komisji paryzkiej, ale po wiadomej mowie w Ajaccio musiał złożyć swoją godność.

Z Algieru donosi *Moniteur de Algerie*, że jeden z naczelników przytłumionego tamże powstania, nazwiskiem Si Lala, zaczął znowu niepokoić prowincję Tell. Francuzi powołali gumów arabskich pod broń, a jen. Lacretella wyruszył na ściganie Lali.

Z Florecji telegrafują d. 26. bm, „Pomiędzy 140 deputowanymi, którzy wyszli z pod pierwszego skrutynium, należy 90 do stronnictwa umiarkowano-liberalnego, 45 do konstytucyjnej lewicy, a 5 do stronnictwa klerykalnego. Wszyscy ministrowie zostali wybrani.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(H) **Z nad górnego Seretu** 25. października. Krom **zarazy bydlęcej** ciągle jeszcze w naszej okolicy goszczącej, a na której stłumienie mamy tu delegowanego c. k. komisarza obwodowego, pojawia się u nas od niejakiego czasu „epidemiczna choroba na konie“, której symptomata są: utrata apetytu, szerść najeżona, zapuchanie oczu, często całej głowy, brzęknienie nóg, a czasem napuchnienia i po innych członkach, połączone z mocnem rozwolnieniem; — jest to zdaniem naszem rodzaj influency w najłagodniejszej formie, bo przy ciepłem utrzymywaniu i odpowiedniej dyecie, powracają do zdrowia zapadłe na nią konie w przeciągu czterech, a najdalej ośmiu dni.

Choroba ta końska, zdaje się spowodowała dbały o sanitarny stan naszej chudoby c.k. urząd obwodowy, że zalecił, by na roczny targ załoziecki, przypadający na d. 16. bm. nie puszczano włościan nawet i końskiemi podwodami jadących, skutkiem czego można było w ten dzień wokoło tego miasta, w obrębie najmniej dwu mil zdybywać przy każdej karczmie zatarasowane drogi włościańskiemi furami, z wiezionym na ten targ towarem, jako to: kapustą, przędziwem, nierogacizną, a tu i owdzie nawet i z rzadko u nas pojawiającem się zbożem na sprzedaż, — a pomiędzy te po przestrzeni kilku mil kwadratowych rozrzucone grupy jarmarkowe snuli się miejscowi arendarze i inni żydkowie, którzy w przewidzeniu odniesienia niemałych zysków na włościanach zawiedzionych w nadziei spieniężenia swego towaru, powybiegali w okoliczne wsie i zakupywali, co się nawinęło poniżej połowy istotnej ceny.

Straty tych biednych, i bez tego mało co do stracenia mających włościan naszych, są nowym z tysiąca dowodów świadectwem, jak niepraktyczną i szkodliwą rzeczą jest wyłączne powierzenie nadzoru sanitarnopolicyjnego urzędnikom bez udziału praktycznych gospodarzy.

(F) **Z Wiednia** dnia 26. października. *(Nowa ustawa o opodatkowaniu gorzelń. — Łączenie gruntów włościańskich. — Fabryka klepek. — Popowicz i kolej czerniowiecko-zaleszczycka.)* Ustawa o ugodach ryczałtowych pod względem opłaty podatku gorzelnianego, (którą podaliśmy we wczorajszym numerze całą; (p. r. przyjętą została przez dzienniki tutejsze, reprezentujące interes krajów wschodnich monarchji bardzo przychylnie. — Rzeczywiście ulgi dane są radykalnie, choć wiele będzie zależeć także od wykonania ze strony podrzędnych władz skarbowych, dla których jednak minister Larisch, będący sam gospodarzem i znający wszystkie uciążliwości tego zawodu, wydał zapewne instrukcje jak najliberalniejsze. Natomiast dzienniki reprezentujące interes fabrykantów okowity melasowej i fabrykantów drożdży prasowanych, nie mogą ukryć swego niezadowolenia i jak przed promulgacją ustawy sądziły, iż przeszkodzą jej, wystawiając powrót do podatku zacierowego szkodliwym głównie dla producentów w Galicji i na Węgrzech, a zaprowadzenie ugód przymusowych n edoborem dla skarbu, tak teraz chcąc niechcąc zrzuciły maskę i rozwodzą się w najniedorzeczniejszych i najzłośliwszych ekspektoracjach. *Presse* np. pisze: Jeżeli chodzi rzeczywiście tylko o zaoszczędzenie kosztów kontroli, a więc o pomnożenie czystego dochodu z opodatkowania wyrobu okowity i cukru, dla czegoż ministerjum zniża podatek przy okowicie z 7. 2 na 6 c. od gradusa? Dla czego przyjmuje tylko $6^1/_2$ gradusów wydatności z jednego wiadra zacieru, skoro wiadomo powszechnie, że nawet średnio urządzone fabryki otrzymują z wiadra zacieru 7—8 gradusów? Dla czego przeznacza trzydniowe trwanie palenia, skoro wystarcza 60-godzinne? Czy ministerjum chce polepszyć przez to finanse, że za spirytus wyciągnięty z jednego wiadra zacieru każe płacić 30 c., podczas kiedy ta sama ilość płaci dziś 45—55 c.? itd. Takieto organa występowały do niedawna jeszcze przeciwko nowej ustawie ze stanowiska producentów rolniczych. (Byłoby bardzo pożądanem dla powszechnego dobra producentów naszych, aby o postępie ugód podatkowych, które będą zawierać z władzami skarbowemi w terminach przepisanych, dawali znać publicznie dla łatwiejszego orjentowania się kolegów i dla prostowania w tym względzie anomalij i nieregularności, jakieby mogły zajść tu i ówdzie. Powinniśmy się bowiem kierować zasadą: „W praktykach gospodarskich każdy niechaj wie o drugim“; P. r.)

Dowiaduję się właśnie, że ministerjum postanowiło znieść istniejący zakaz łączenia gruntów rustykalnych, i przygotowuje wniosek dotyczący dla pojedyńczych sejmów. Będzie to wielki postęp ku lepszemu.

P. Michał Popowicz, obywatel bukowiński, który należy do konsorcjum, mającego zamiar wybudować kolej żelazną od Nyerigyhaza (stacji kolei nadcisańskiej) przed Dolinę Maroszu i granicę Bukowiny aż do granicy multańskiej z poboczną gałęzią do Czerniowiec, podał teraz prośbę o koncesję do przygotowawczych wymiarów pod kolej dalszą od Czerniowiec do Dniestru, a więc pod kątem z koleją lwowsko-czerniowiecką. Linja rzeczona ma iść na Zuczkę i Sadogórę do Zaleszczyk.

Kraje zachodnie zawstydzają nas coraz bardziej nawet w takich rodzajach produkcji, która powinna być wyłączną domeną krajów obfitujących w płody surowe. Ostatniemi laty powiększyła się niezmiernie potrzeba beczek dębowych, idąc za naturalnym postępem pomnożenia wyrobu i handlu piwa, nafty, olejów rozmaitego rodzaju. Węgry od lat wielu posiadają porządne fabryki klepek, i wywożą je rok rocznie miljonami do Tryestu. Galicja i pod tym względem pozostała w tyle.

Wyrób klepek, ztamtąd pochodzący, świadczy o całej początkowości jeszcze tego przemysłu surowego. A przecież inaczejby rzecz wyglądała, gdyby pozakładadano porządne wyrobnie z maszynami parowemi. Wtedy z pewnością nie czytalibyśmy jak dziś np. że w Szczecinie nad morzem Bałtyckiem założyli Niemcy fabrykę parową klepek, zapatrzywszy się na Amerykanów, którzy tym sposobem pokrywają swoją potrzebę. Fabryka ta będzie wyrabiać klepki z dębów polskich, i to najpiękniejszych, wydobytych z głębi puszcz wolnych od wszelkich wykrotów, o ładnych prostych słojach. Jeżeli po opłacie ich z pnia i transportu wyjdzie na swoje, i wobec wielkiego popytu będzie miało znaczne zyski czyste, — to jakże mogłoby się powodzić zakładom fabrycznym wśród lasów samych?

(F.O.) (Drenowanie w Dublanach). Pierwsze prace drenowe w naszych okolicach rozpoczęto w roku bież. na polach dublańskich. Projekt, służący za podstawę tym pracom, wykonali uczniowie szkoły dublańskiej; technicznem zaś wykonaniem kieruje sam profesor Strusiewicz przy pomocy ucznii. Według zdania znawców, mają być te prace z wielką znajomością rzeczy prowadzone, i mogą każdemu za wzór posłużyć.

Czyszczenie koryta Dniestru. W ciągu bieżącego roku wydobyto z koryta Dniestru 832 kamieni rozmaitej wielkości, między któremi były takie, co miały przeszło po 240 stóp sześciennych objętości. Niektore musiano rozsadzać prochem. Wydobyte kamienie miały razem około 25.146 stóp sześciennych objętości.

Dostawy. Ministerjum wojny rozpisało do d. 16. listopada b. r. 12. godz. zrana oferty na dostawę rozmaitych potrzeb mundurowych na r. 1866. Wyroby pasamonicze i szmuklerskie, pilśniowe, naszyjniki, krepy, roboty piórowe, rzemienne, mosiężnicze i konwisarskie, rękawicznicze i guzikarskie, powroźnicze, instrumenta dęte, gwoździarskie, metalowe i żelazne, blacharskie, szklarskie i tokarskie, drewniane, ślusarskie, terlice drewniane, sitarskie, szczotkarskie, nakoniec szarpje i bawełna wchodzą w zakres dostawy. Na oferty są osobne formularze. Warunki dostawy ogłasza dziennik urzędowy *Gaz. Lwow.* z d. 27. bm. Oferty na każdy dział z osobna można podawać także do jeneralnej komendy. Przemysłowcy i kupcy, chcący wziąć udział w tej dostawie, muszą się zaopatrzyć w poświadczenia ze strony izb handlowych, do których okręgu należą.

Krajowa dyrekcja skarbu w Krakowie rozpisała na dzień 20. listopada br. pertraktację ofertową na dostawę kilku tysięcy ryz papieru w rozmaitych gatunkach. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w Krakowie na Stradomiu p. l. 9.

Zarząd c. k. intendentury na Podgórzu pod Krakowem rozpisał dostawę periodyczną: owsa, siana, słomy na podściółkę, drzewa twardego i miękkiego, świec stearynowych i łojowych, oleju lampowego z knotami, chleba i słomy siennikowej na cały rok od d. 1. stycznia do 31. grudnia r. 1866. Oferty podawać na każdy przedmiot dostawy z osobna.

We Lwowie 27. paźdz. Na dzisiejszym targu praktykowano następujące ceny, które podajemy wedle notowania w urzędzie targowym: 1 mierzyca pszenicy 4.02, żyta 2.85, jęczmienia 1.81, owsa 1.15, hreczki 2.65, kartofel 1.06; cetnar siana 94 ct. słomy 68 ct.; sąg drzewa bukowego 10.58, miękkiego 7.98; funt masła 48 ct.

Z Berna 24. października. Na wczorajszy targ przygnano 240 sztuk wołów wyłącznie z Galicji. Z tych zakupili rzeźnicy miejscy 141, a prowincjonalni 99 sztuk. Przeciętna waga jednej sztuki 600 funtów, cena cetnara 17—20, jednej sztuki 61, 88—115 złr.

Gdańsk d. 21. października. Powietrze mgliste i chłodne, lecz deszczu bardzo mało. Wiatr południowo-wschodni.

W Anglji pozycja targów zbożowych mało w tym tygodniu się zmieniła. Podrzędne gatunki pszenicy z powodu złej kondycji były zaniedbane i często nieprzedajne, suche zaś ziarno i stary towar zagraniczny miały nieco łatwiejszy odbyt. Wzmocnienia nie notowano, jednakże na żadnym placu, przeciwnie przy powiększającym się dowozie zagranicznym ceny zeszło-tygodniowe się chwiały i tylko z trudnością osiągnięte być mogły.

We Francji ceny mąki jako też pszenicy mało się wzmacniają. Kupujący żądają zniżenia, sprzedający zaś podwyższenia cen, pokup zatem ogranicza się na zaspokojeniu potrzeb bieżących i zostaje bez ożywienia.

Na naszym placu w tym tygodniu pokup był nieco znaczniejszy. Świeża pszenica nawet podrzędnego gatunku przy dość dobrym odbycie, osiągała ceny zeszłego tygodnia, a wyborowe ziarno drożej płacono.

Żyto przy nieco wzmocnionych cenach miało łatwy odbyt w sprzedaży miejscowej, na odstawę zaś wiosenną mniej było żądane.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 60.000 szefli, żyta 15.200, jęczmienia 3.600, grochu 3.600 szefli.

Płacono za szefel berliński:

Pszenicy 80—81 fnt. 1 tal. 25 sgr. 8 f. do 2 tal. 2 sgr. 1 fen. Pszenicy 83—84 fnt. 2 tal. 6 sgr. 8 fen. do 2 tal. 10 sgr. Pszenicy 84—85 fnt. 2 tal. 11 sgr. 8 fen. do 2 tal. 15 sgr. Pszenicy 85—86 fnt. 2 tal. 16 sgr. 8 fen. do 2 tal. 21 sgr. 8 fen. Pszenicy 86—88 fnt. 2 tal. 23 sgr. 1 fen. do 2 tal. 26 sgr. 8 fen. za 85 funtów. Żyta 1 tal. 17 sgr. 6 fen. do 1 tal. 26 sgr, za 82 fnt. Jęczmienia 1 tal. do 1 tal. 13 sgr. za 70 fnt. Grochu 1 tal. 20 sgr. do 1 tal. 26 sgr. za 90 funtów.

Toruń przebyło pszenicy 3640 szefli, żyta 900, rzepaku 960 szefli.

Kursa zamian: Londyn 6. 22. Hamburg $153^1/_8$. Amsterdam $142^5/_8$.

Aleksander Makowski.

Przyjechali do Lwowa d. 26. października. Pp. hr. Baworowski Włodzimierz ze Strussowa, Niezabitowski Franc. z Zameczka, Pinczakowski Józef z Wybranówki, Rakowski Adolf z Moskwy "Ayte Mikołaj Krystjan z Moskwy, Jahn Józef z Łowiec. Obauer Hugo z Wiednia, Sangi Aleksander z Żółkwi, Pierzchała Ignacy z Uszbowic, Rungie Jan z Jankowic, Czajkowski Jan ze Sarnik, Hiczkiewicz Eliasz z Horodenki, Słonecki Zenon z Ihrowiec.

Wyjechali ze Lwowa dnia 26. października. Pp. Michał Falkowski do Głuchowa, Henryk Górski do Załoziec, Gołaszewski Matjasz do Honorówki, Kronstein Hipolit do Krnhowa, Obertyński Leopold do Stronibab, Serwatowski Teodor do Bucniowa.

Kurs lwowski, z dnia 27. października

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	14	5	19
Dukat cesarski	5	17	5	22
Moskiewski półimperjał	8	90	9	03
Moskiewski rubel srebrny	1	66	1	69
Moskiewski rubel papierowy	1	40	1	42
Pruski talar kur.	1	60	1	62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	66	43	67	00
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	69	56	70	23
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	69	75	70	50
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	62	69	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	176	50	179	25

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 27. października

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	65	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	75
Losy z r. 1860	83	90
Akcje banu nar. za 1000 gl.	770	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	158	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	107	65
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 gl. w. a.	106	75

Wiedeń 26. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	61	30	61	40
„ Pożyczki narod.	70	20	70	30
„ Metaliki na m. k.	65	80	65	90
„ Obl. ind. niż. austr.	82	00	83	00
„ „ „ węgierskie	70	75	71	25
„ „ „ chor. i bank	72	00	72	55
„ „ „ galicyjskie	69	50	70	00
„ „ „ bukowińskie	68	50	69	00
„ „ „ siedmiogr.	66	00	66	70
Akcje bankowi przemysłu.				
Banku narod. austr.	773	00	775	00
„ anglo-austr.	69	50	70	50
Zakładu kredytowego	162	00	162	10
Kolei półn. Ferdynanda	161	80	162	00
galicyjskiej	178	20	178	20
czerniowiec z wpł. 50%	71	00	72	00
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	139	00	139	25
„ „ „ 1854	80	50	80	75
„ „ „ 1860	85	25	85	30
„ „ „ 1864	76	10	76	20
„ „ najnow. z r. 1864	75	50	76	00
„ kredytowe	114	50	115	00
„ ks. Esterhazego	00	00	65	50
„ ks. Salm	26	00	27	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	22	00	23	50
„ hr. St. Genois	22	00	22	00
„ masta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	16	00	17	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	11	25	11	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	00	90	10
Frankf. n. M. 100	90	10	90	20
Hamb. 100 mark.	80	20	80	40
Londyn 100 fnt	107	50	107	60
Paryż 100 frank.	42	60	42	70
Warszawa 26. paździer.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok.	00	00	00	00
„ „ kupon.	12	47	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied.	77	75	78	00
„ „ „ war.-bydg.	72	75	72	75
Paryż 26. października				
Renta 3%	68	09	00	00

Wydawca Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera